

– To jest chyba jedna z najstarszych imprez w Polsce

– Bardziej czuje się Pan poetą czy historykiem literatury?

– Zdam sobie sprawę, że czym innym jest w jakimś sensie uprawianie nauki, bycie historykiem literatury, a czym innym – twórcą poezji. Ale patrzymy jednak na osobowość człowieka jako na pewną integralność, więc trudno byłoby dokonywać tu takiego rozdziału. Wydaje mi się, że ten szczególny typ wrażliwości, jaki cechuje twórcę, sprzyja także badaniom naukowym. Bo jest to wynikiem lepszej orientacji w mechanizmach twórczości. Ten szczególny typ uwrażliwienia pomaga chyba lepiej czytać teksty.

– Czym się Pan kieruje w doborze prezentacji poetów, którzy odeszli?

– Tu mechanizm jest czysto kalendarzowy; już od wielu lat to wygląda w ten sposób, że w czasie kolejnych Zaduszek Poetyckich

– Ponieważ znów kalendarz to wymusił – mija 35 lat, od kiedy prowadzę Zaduszki – chcę przypomnieć, jak to się zaczęło. A zaczęło się od Tadeusza Peipera. Inspiracją bezpośrednią była tutaj śmierć poety w listopadzie 1969 r. Pierwsze Zaduszki były poświęcone tylko i wyłącznie jemu. To czas, kiedy zaczynałam tworzyć również Teatr Peipera; Peiperem byłem wtedy w jakimś stopniu zafascynowany. Chcę także przypomnieć dwie ważne rocznice, jakie w tym roku mijają. Pierwsza to jest setna rocznica urodzin i dwudziesta piąta rocznica śmierci Bronisława Przyłuskiego – poety, który zmarł w Londynie, emigranta. I druga ważna rocznica, która przeszła jak gdyby zupełnie niezauważona, to setna rocznica urodzin Adama Ważyka – poety, moim zdaniem, bardzo ważnego w kulturze literackiej XX wieku. Niezależnie od tego, jak

ważności, ścisłego powiązania bardzo radykalnego artysty (totalnej rewolucji artystycznej) z bardzo radykalnym ruchem komunistycznym, z czego zresztą Erna Rosenstein się do końca nie wyrzekła. Jako poetka jest może nie najwyższej próby, tym bardziej że traktowała wiersz jako rodzaj podpisu pod obrazem. Karpowicz, Mariańska, Rosenstein to są nazwiska znaczące w polskiej kulturze literackiej. Zmarł jeszcze Natan Gross – filmowiec, krytyk literatury polskiej, poeta, oraz Henryk Bereska – tłumacz literatury polskiej. Oczywiście największy problem pozostaje z poetą, który także w tym roku zmarł, z Karolem Wojtyłą. Bardzo trudno rozdzielić to, co jest poezją, od całej reszty działalności; to jest jeden ze składników bardzo spójnej wewnętrznie, integralnej osoby. I czuję się bezradny... Stąd na zakończenie tego wieczoru przypominam krótki fragment *Tryptyku Rzymskiego*.

– Gdzie odbywały się Zaduszki Poetyckie?

– Pierwsze Zaduszki odbywały się w Klubie Związków Twórczych „Azył” (w salce „Baja Pomorskiego”), potem przez jakiś czas w Klubie „Energetyk”; kilka razy odbyły się w klubie PAX-owskim, w „Domu Muz” przez kilka lat, w Domu Kultury „Centrum”, w stanie wojennym – w mieszkaniu prywatnym, i ostatnio w Kafeterii Artus.

– A czy kiedykolwiek pojawiła się taka propozycja, żeby Zaduszki Poetyckie odbywały się na cmentarzu lub w kościele, jako swego rodzaju „dziady”?

– Nie, takiego pomysłu nigdy nie miałem, bo to byłby już przerost formy nad treścią, co chcę przekazać w czasie takiego spotkania. Tutaj ważny jest jednak bardziej intymny kontakt, bez sztafażu zewnętrznego. Chociaż pamiętam, że jak robiłem Zaduszki w Klubie „Energetyk”, to za sprawą jednego z kolegów pojawiały się elementy rytuału obchodu dziadów, dlatego że on zawsze przynosił z sobą długi biały obrus i woreczek ziarna, które rozsypywał na tym białym obrusie. Siedzieliśmy wokół stołu, gdzie był ten element tradycyjny – rozsypane ziarno na białym obrusie.

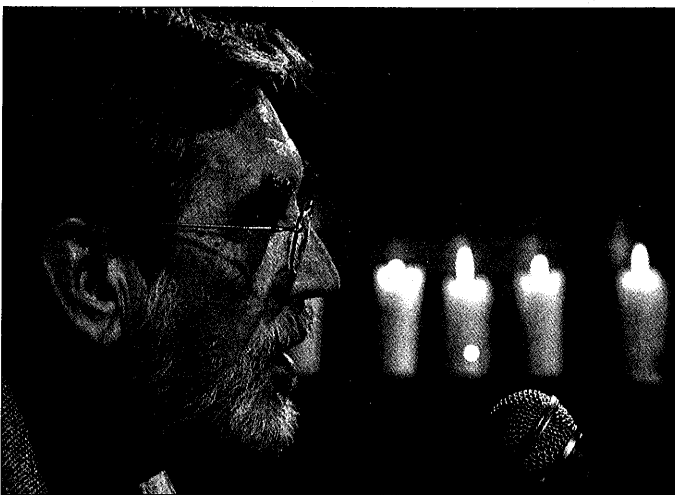
– Jaki ma Pan pomysł na następne Zaduszki? Wszak będzie to już trzydzieste piąte spotkanie.

– Pomysłu żadnego nie mam... W tym roku mija 35 lat, ale Zaduszki prowadziłem trzydzieści cztery razy, dlatego że raz nie mogły się odbyć, ponieważ wtedy nie było mnie w kraju. A jak miałyby wyglądać te trzydzieste piąte? Trudno powiedzieć, chociaż skłaniam się coraz częściej do myślenia o tym, żeby właśnie na tych trzydziestu pięciu latach skończyć i dalej nie prowadzić tej imprezy. Zbyt długo już ona trwa... To jest chyba jedna z najstarszych imprez w Polsce. Nic konkretnego o przyszłym roku nie mogę powiedzieć. To zawsze spontanicznie się rodzi.

– Dziękuję za rozmowę.

Na początku był Peiper

Z prof. JANUSZEM KRYSZAKIEM o Zaduszkach Poetyckich rozmawia Marcin Lutomiński



Fot. A. Romański

wyglądały meandry jego biografii. Tak się szczęśliwie złożyło, że ten rok nie był rokiem szczególnie dramatycznym dla polskiej literatury. Nie odeszli autorzy, z jednym wyjątkiem może, którzy by w poważny sposób zaciążyli na charakterze naszej literatury. Wspominam też Tymoteusza Karpowicza – poetę osobnego, bardzo hermetycznego, który nie funkcjonuje

przywołuję pamięć tych poetów, którzy zmarli w ostatnim roku, w czasie, który upłynął od poprzednich Zaduszek. To jest wymóg tylko kalendarza i ... biologii.

– Tak, ale czy jest jakaś selekcja...?

– Staram się na ogół selekcji nie robić, bo trudno dokonywać hierarchizacji w tak szczególnym momencie, gdy jesteśmy wszyscy pod wrażeniem niedawnej śmierci jakiegoś autora. Z tym, że oczywiście uzupełniam także ten zestaw pisarzy, do których się odwołuję, o osoby, znajdujące się także po śmierci w szczególnej sytuacji – kiedy mija np. okrągła, bardzo ważna, rocznica urodzin, rocznica śmierci – wtedy te nazwiska też się pojawiają. Ale tutaj kieruję się już bardziej względami osobistymi, wybieram tych autorów, których twórczość sobie szczególnie cenię, którzy wydadają mi się ważni, mieli jakiś wpływ na kształtowanie mojej wyobraźni, moich gustów literackich. A pozostała reszta to są oczywiście autorzy, którzy w ostatnim roku mieli to nieszczęście, że odeszli.

– Kogo wspominają tegoroczne Zaduszki Poetyckie?

w jakiejś świadomości powszechnej, a jeśli, to tylko z jedną etykietką: poeta lingwista czy twórca szkoły lingwistycznej w polskiej poezji. To jest niewątpliwie śmierć bardzo ważna i jakie było znaczenie Karpowicza, dopiero po latach chyba się okaże... Ludmiła Mariańska – bardzo sympatyczna, bardzo ciekawa poetka, która łączy w sobie przywiązanie do konkretnego banalnego, codziennego, z taką perspektywą człowieka, który ma poczucie, że się starzeje, że wycofuje się ze świata. To jest bardzo interesujące. Wreszcie, Erna Rosenstein, która z wykształcenia jest malarką zafascynowaną surrealizmem. To jest ważny i ciekawy przykład w kulturze literackiej XX wieku ścisłej za-

Życie po życiu

W związku z tegorocznym Świętem Zmarłych prof. Janusza Kryszaka spotkała bardzo osobliwa przygoda. Jedna ze stacji radiowych poinformowała, iż Profesor ... nie żyje, prosząc przy okazji znajomych, przyjaciół i współpracowników prof. Kryszaka o wspomnienia o nim.

– Nie da się ukryć, że wszyscy byli w szoku – mówi prof. Kryszak. – Ale podobno taka pomyłka to ... dobra wróżba. I mam żyć ze sto lat! (win)

GT S UCZELNI



Rok XIV (XXX), nr 11 (237)
Listopad 2005 r.
Cena 2 zł
ISSN 1230-9710

PISMO
UNIwersytetu
MIKOŁAJA KOPERNIKA



JESTEŚMY
W GRUDZIĄDZU!

UNIwersytet
MIKOŁAJA KOPERNIKA
w TORUNIU
OŚRODEK DYDAKTYCZNY
w GRUDZIĄDZU

